

Stanisław Kowalczyk

Jeremy'ego Rifkina utopia gospodarki obfitości

Bankructwo myśli neoliberalnej jak chcą jedni, bądź brutalne wypaczenia jej istoty jak woleliby inni, wywołało szereg dyskusji, propozycji i pomysłów na temat przyszłości gospodarki świata. Właśnie gospodarki świata, a nie gospodarki globalnej. Bo kryzys, destrukcja czy może już bankructwo, dosięgły gospodarkę światową opartą na teorii neoliberalnej. Globalizacja bowiem dalej ma się całkiem nieźle, czy to się komuś podoba, czy nie...

W tych warunkach nie powinny dziwić nowe propozycje oraz scenariusze dalszego rozwoju sytuacji w obszarze gospodarki światowej. Do głównych osi dyskusji należy możliwość odejścia od dotychczasowego paradygmatu opartego na mechanizmie rynkowym i modelu *homo oeconomicus*, czyli napędzającego gospodarkę egoizmu i skłonność jednostki do maksymalizacji swojej użyteczności na rzecz empatycznego i moralnego współdziałania równoprawnych prosumentów. Inaczej, czy prawdą pozostanie teza przytoczona przez B. Mandeville'a (1670-1733), że wszystko przenika duch kręactwa i matactwa [Mandeville, 1705], czy też do łask powróci etyka, tak w życiu codziennym jak i społecznym (gospodarczym)?

W grupie najbardziej aktywnych myślicieli na polu poszukiwania nowych dróg i możliwych paradygmatów – co naturalne – znajdują się ekonomiści. Według

T. Sedláčka, wynika to po pierwsze z tego, że ekonomia chce zrozumieć wszystko, a po drugie z tego, że współcześni ludzie oczekują, że ekonomiści powiedzą im co jest dobre, a co złe [Sedláček, 2015].

Taką interesująca, nową, a w pewnych wątkach nowatorską koncepcją jest idea społeczeństwa zerowych kosztów krańcowych i gospodarki obfitości J. Rifkina [2016]. Problem polega jednak na tym, że wizja Rifkina jest fragmentaryczna – odnosi się tylko do pewnych obszarów istoty społeczeństwa i gospodarki, a niektóre propozycje są wręcz wzajemnie sprzeczne lub niepoparte dowodami.

Zgodnie z intencją piszącego te słowa, poniższe uwagi nie są recenzją pracy J. Rifkina, lecz głosem w dyskusji na temat przyszłości gospodarki światowej, możliwych kierunków zmian oraz tendencji rozwojowych.

Zasadnicza teza Rifkina dotyczy końca epoki kapitalizmu jako sposobu organizacji społeczeństwa i gospodarki (biznesu). System kapitalistyczny, który przez ponad dziesięć pokoleń był fascynującą wizją natury ludzkiej i wyznacznikiem życia społecznego, politycznego i gospodarczego, osiągnął swój szczyt i wszedł w okres schyłkowy. Jego dominacja ma zakończyć się około połowy XXI w., chociaż jak stwierdza sam Rifkin, znaki wskazujące na zasadniczą przemianę w nowy system gospodarczy są wciąż słabe, a wręcz anegdotyczne. To co ma nastą-

pić po epoce kapitalizmu to – wspólnota współpracy.

Do nowego paradygmatu gospodarczego ma doprowadzić szybko rozprzestrzeniający się na coraz to nowe branże fenomen zerowych kosztów krańcowych. Dla precyzji dodajmy za Rifkinem – prawie zerowych kosztów krańcowych. A to oznacza, że coraz większą część produktów i usług konsumenci będą *otrzymywać*, a nie *kupować*. Jeżeli już kupować to za minimalną cenę. Nieuchronnie doprowadzi to do ewolucji gospodarki niedoboru w gospodarkę obfitości, jako dominujący model organizacji przyszłego życia gospodarczego. Wizja to ze wszech miar atrakcyjna i pociągająca. Pytanie tylko, na ile realna i możliwa?

Ten nowy paradygmat gospodarczy będzie oznaczał kilka kluczowych tendencji w zakresie organizacji gospodarki jak i całego społeczeństwa. Nadrzędną jest przejście od dominacji rynku (sektora prywatnego) i własności – do dominacji wspólnot współpracy. Wspólnot, które mają zastąpić nieskuteczne państwo i zachłanny rynek.

Od rynku do wspólnot współpracy

Wspólnoty mają długą historię w gospodarczej rzeczywistości świata. Genealogicznie to przecież także wspólnota pierwotna była pierwszą zorganizowaną formą stosunków międzyludzkich. Jednak to, co ma w bliskiej przyszłości zastąpić rynek w organizacji gospodarki to inna, nowa forma wspólnoty.

Nowe formy wspólnot współpracy (tzw. wspólnoty społeczne) to z zasady wspólnoty inne niż znane z historii wspólnoty feudalne. To już nie „otwarte pastwisko”, bezpardonowo eksploatowane przez wszystkich pasterzy – *a pasture open to all* – posługując się przykładem G. Hardina [1968]. Nowe wspólnoty to instytucje zorganizowane z systemem sankcji i kar za nieprzestrzeganie reguł funkcjonowania, ustanawiające określone limity możli-

wych do czerpania dóbr, mające stosowne władze wspólnoty, monitorujące działania wspólnoty i jej członków, wreszcie dysponujące wypracowanymi, przyjętymi i egzekwowanymi metodami rozwiązywania wewnętrznych konfliktów.

Według Rifkina, współczesna wspólnota to miejsce, gdzie miliardy ludzi głęboko angażują się w społeczne aspekty życia, tworząc coraz bardziej to, co można nazwać globalną wspólnotą współpracy.

Powstaje rzecz jasna pytanie, co przesądza o wyższości wspólnot nad instytucją rynku? Za taką zasadniczą właściwość dość powszechnie uważana jest równorzędność uczestników wspólnoty. Ludzie nie chcą dalej tolerować pionowo zorganizowanych, mających ściśle określone hierarchie instytucji i firm rynkowych, gdzie główne korzyści są zawłaszczane przez wąską grupę „nadzorców”. Dążą do takiej organizacji wzajemnych relacji, gdzie korzyści dzielone są współmiernie do wnoszonego wkładu (materialnego oraz intelektualnego). Rynek kapitalistyczny oparty jest bowiem na egoizmie, wspólnota społeczna natomiast na potrzebie nawiązywania więzi i dzielenia się z innymi.

Nie ma oczywiście dowodów, że wspólnota jest lub będzie w przyszłości bardziej efektywnym sposobem zarządzania niż mechanizm rynkowy. Z tych względów także Rifkin twierdzi, że rynek kapitalistyczny raczej nie zniknie, lecz przestanie definiować plany gospodarcze cywilizacji, pozostając jednak istotnym graczem niszowym.

Na marginesie rozważań o roli wspólnot w historii cywilizacji, Rifkin mocno akcentuje rolę wspólnot w rolnictwie feudalnym. Twierdzi wręcz, że wspólnota okazała się w przeszłości stosunkowo skutecznym modelem zarządzania w społecznościach rolniczych produkujących na własne potrzeby. Stanowisko takie rodzi poważne wątpliwości w sprawie tego, co właściwie autor miał na myśli. Jak bowiem powszechnie wiadomo, europej-

skie rolnictwo feudalne oparte było na systemie lennym [Pretty, 1990, Jezierski, Leszczyńska, 2003], w Polsce przyjmującym postać nadań królewskich czy książęcych, opartych na prawie dziedziczenia, a nie na systemie wspólnotowym [Gloger, 1985]. Podstawową formą organizacyjną było gospodarstwo chłopskie, obłożone zmieniającymi się w czasie świadczeniami na rzecz feudała, a w Polsce dziedzica. Od XV w., w znacznej części państw, głównie środkowoeuropejskich produkujących na eksport, podstawową jednostką w rolnictwie stał się folwark [Jezierski, Leszczyńska, 2003].

Wspólnoty rolne w okresie feudalizmu oczywiście istniały, a w formie szczątkowej przetrwały nawet w niektórych regionach do czasów współczesnych. Nie miały jednak nigdy znaczenia dominującej formy organizacji produkcji rolnej w feudalizmie. Dotyczyły przede wszystkim takich rodzajów użytków rolnych jak pastwiska, łąki, ciekły wodne czy lasy. Nie oznacza to rzecz jasna, że między rolnikami nie było jakiegokolwiek współpracy czy pomocy wzajemnej. Zastanawia natomiast, dlaczego w analizie Rifkin zupełnie pominał tak przecież rozległe regionalnie w swoim czasie wspólnoty produkcyjne, do jakich należały rolnicze spółdzielnie produkcyjne (RSP) w byłych krajach socjalistycznych. RSP, zorganizowane właśnie na wzór wspólnot produkcyjnych, zupełnie nie sprawdziły się jako forma organizacji produkcji w rolnictwie. Nawet jeżeli uwzględnimy, że w pewnym okresie i określonym zakresie, podlegając mniejszej czy większej kontroli organów państwa, odeszły od głównej idei współpracy. Otrzymywały jednak także od tegoż państwa całkiem spore subwencje. Pomimo to, w zdecydowanej większości były deficytowe, nie dowiodły nadzwyczajnego zaangażowania członków w działania tych wspólnot, oparcia na szerokim społecznym zobowiązaniu zamiast wąskich interesach własnych, czyli wyższości inte-

resu zbiorowego nad indywidualnym, poszczególnych członków spółdzielni. Choć Rifkin wierzy i głosi jednak renesans spółdzielni i spółdzielczości. Formy, która miałaby nową szansę zaistnienia w ekonomii dobrobytu dzięki Internetowi przedmiotów/rzeczy (Internet of Things – IoT), który tworzy niezbędną infrastrukturę dla małych i średnich firm.

Od własności do dostępu

Drugą płaszczyzną ewolucji kapitalistycznego modelu rynkowego w kierunku modelu z dominacją wspólnot współpracy, jest stopniowe odchodzenie od gospodarki wymiennej na rzecz gospodarki współdzielenia. Naturalnie, nawet w ramach modelu rynkowego i dominacji korporacji istnieją znaczące, lecz coraz mniej liczne dziedziny wyodrębnione z własności prywatnej jak oceany, jeziora, lasy, góry, drogi, mosty, powietrze itd., czyli dobra publiczne. W ostatnich dekadach państwo wyżyło się znaczącej ilości tych dóbr na rzecz własności prywatnej (korporacyjnej). Było to, według Rifkina, ostateczne zrzeczenie się przez państwo odpowiedzialności za dobrobyt społeczeństwa. Tak osłabione społeczeństwo (konsumenci) uznało potrzebę i konieczność zorganizowania się w struktury chroniące je przed wszechwładzą korporacji. Taką szansą są wspólnoty gospodarcze, dające możliwość zaspokojenia wielu potrzeb poprzez kanały niepodporządkowane tak mocno siłom rynku. Dodatkową siłą napędową pozostaje z jednej strony fakt wysokich kosztów nabycia wielu dóbr, a jednocześnie z drugiej wyjątkowo krótki okres ich eksploatacji – dotyczy to np. samochodów, które używane są przeciętnie przez mniej niż 10 proc. czasu swego istnienia, a przez ponad 90 proc. tego okresu stoją bezczynnie. Z tych oto względów coraz więcej osób decyduje się na zaspokojenie swoich różnych potrzeb w drodze zakupu dostępu, a nie własności rzeczy. I tendencja ta obejmuje coraz to nowe

sektory, jak transport, lokale, wyjazdy turystyczne, biura, komunikacja, pokoje, a nawet kanapy, zabawki, krawaty, ogródki przydomowe, działki rolne itd.

Wartość wymienna jest tym samym na rynku zastępowana wartością, jaką jest możliwość dzielenia się we wspólnocie. W efekcie, coraz mniej towarów nabywanych jest w ramach wymiennej gospodarki rynkowej, a coraz więcej w ramach gospodarki dzielenia się. Jest to swoista forma odzyskiwania przestrzeni publicznej – gospodarczej, społecznej i kulturowej, spod władzy rynku i sektora prywatnego. W ten sposób, według Rifkina, urzeczywistnia się ewolucja postaw od marzenia o karierze od pucybuta do milionera, na rzecz nowego snu, snu o zrównoważonej jakości życia. Jednak gospodarka współdzielenia i dostęp, zamiast własności, wcale nie gwarantuje równej jakości życia dla wszystkich. Bo po pierwsze, dostęp także kosztuje, a po drugie, często wymaga zdecydowanie większej aktywności i operatywności od konsumenta by zaspokoić swoje potrzeby na zadowalającym poziomie, niż w ramach wymiany rynkowej i przejęcia własności.

Dostęp zamiast własności nie tylko nie rozwiązuje wielu problemów z punktu widzenia jednostki, lecz także ogółu konsumentów. Nie daje, przykładowo, odpowiedzi na pytanie, co ma zastąpić bodźce do innowacji i wprowadzania nowych produktów/usług tak typowych dla mechanizmu konkurencji rynkowej. Bo jednak, z całym szacunkiem, nie można traktować poważnie twierdzenia Rifkina, że będzie to chęć poprawy życia ludzkości. Nawet jeżeli przyjmujemy, że człowiek nie jest wcale takim „samolubnym zwierzęciem rynkowych”, to jednak poleganie na siłach wyzwolonych przez chęć czynienia ogólnego dobra, może okazać się niewystarczająca, by globalna ekonomia dzielenia nie stanęła wobec globalnego marazmu, by nie powiedzieć – globalnej destrukcji.

Od integracji wertykalnej do sieci

Kolejna płaszczyzna ewolucji ekonomii wymiany w stronę ekonomii współdzielenia dotyczy nowej formy organizacji struktur gospodarczych. System kapitalistyczny wykazał swoją wyższość nad feudalnym, m.in. proponując nową formę organizacji struktur gospodarczych. Głównym kierunkiem zmian w tym zakresie była stopniowa i coraz bardziej zaawansowana integracja pionowa łańcuchów produkcyjnych, w miejsce pojedynczych wytwórców (zakładów rzemieślniczych). Łańcuchów łączących podmioty, firmy i osoby zajmujące się wytwórczością konkretnych produktów i grup produktów. Tak zakład rzemieślniczy stał się stopniowo manufakturą, potem fabryką wytwarzającą zazwyczaj jednorodną grupę produktów, by wreszcie przeistoczyć się w koncern i konglomerat. Pionowo zintegrowane przedsiębiorstwo upowszechniło się w ostatniej ćwierci XIX w. i stało się dominującym modelem w XX w.

To co charakterystyczne dla tej ewolucji, to systematyczne zacieśnianie relacji między poszczególnymi elementami organizacji oraz rozbudowywana hierarchicznie struktura. W efekcie, doprowadziło to do sytuacji powstania współczesnych korporacji, z reguły transnarodowych (KTN) o niewyobrażalnej wręcz sile ekonomicznej, a także politycznej. Firmy, potrafiące organizować swoje otoczenie ekonomiczne, społeczne, środowiskowe a także polityczne, by osiągać wyłącznie maksymalne korzyści dla siebie, niewiele interesują się konsumentem, społeczeństwem, krajem czy regionem działania.

O potęgę ekonomicznej korporacji świadczy fakt, że w 2014 r., na liście 100 największych pod względem przychodów państw i korporacji były 63 korporacje i 37 państw. A warto podkreślić, że przewaga korporacji systematycznie wzrasta, bowiem na takiej samej liście za rok 2000 korporacji było 51, zaś państw 49 [The

100 largest, 2015]. Nie sposób zatem pomijać w rozważaniach tak istotnego segmentu sektora rynku jak korporacje, by wyciągać prawidłowe wnioski.

Nowa tendencja w zakresie organizacji gospodarki oraz firm zmierza w kierunku budowy sieci, a w zasadzie wspólnot sieciowych. Sieciowa organizacja struktur gospodarczych nie jest zjawiskiem nowym w światowej ekonomii. Mamy z nią do czynienia od 20-30 lat. Dotychczas miała ona jednak głównie wymiar mikroekonomiczny, tj. dotyczyła modelu organizacyjnego podstawowej jednostki wytwórczości, innej niż pionowo zhierarchizowana firma. Powstawały zatem sieciowe firmy, a przedsiębiorstwo coraz częściej definiujemy jako węzeł sieci. Nowy wymiar sieciowości oznacza budowę sieci w skali makroekonomicznej. Wspólnej sieci komunikacyjnej, logistycznej czy energetycznej. Tak powstają wspólnoty sieciowe aspirujące do statusu podstawowej jednostki organizacyjnej gospodarki przyszłości.

Od kosztów przeciętnych do marginalnych

Do ważnych obszarów analizowanych w koncepcji Rifkina należy niewątpliwie problem kosztów krańcowych. W zasadzie, całe rozważanie na temat przejścia z gospodarki niedoboru do gospodarki obfitości oparte jest na teorii kosztów krańcowych. Jest to w istocie stary problem ekonomii, czy mianowicie ceny produktów na rynku powinny odzwierciedlać poziom kosztów przeciętnych, czy też kosztów krańcowych? Bo jeżeli producent uzyskuje kolejne porcje wyrobu po kosztach krańcowych, to jakie ma prawo do żądania opłaty kosztów przeciętnych? Zwolennikiem takiego podejścia jest także Rifkin.

W tym podejściu problemem jest to, że cena oparta na koszcie krańcowym produktu nie pokrywa kosztów początkowych przedsięwzięcia, jeżeli rozpatruje-

my zagadnienie w ujęciu zasobowym lub kosztów stałych w ujęciu strumieniowym. Tym samym, przedsiębiorca nie odzyskuje części zainwestowanego kapitału, a to oznacza, że nie istnieje źródło pełnej odnowy warunków produkcji – źródło reinwestycji. Rifkin powołuje się tu na polemikę pomiędzy H. Hotellingiem a R.H. Coasem, na temat finansowania kosztów inwestycji w infrastrukturę i dobra publiczne. Hotelling [1938] uważał, że ten rodzaj inwestycji powinien być finansowany z podatków (głównie od dochodów, spadków oraz ziemi). Coase z kolei argumentował, że cena korzystania z dóbr publicznych powinna pokrywać nie tylko koszty krańcowe, dlatego powinna być wyższa od tych kosztów o dodatkową opłatę uiszczaną w zależności od intensywności korzystania z tych dóbr. Dlatego Coase [1946] apelował za trzecim rozwiązaniem, tj. ani koszty krańcowe ani przeciętne, lecz podejście kilkuczęściowe, wieloskładowe do kształtowania cen (model *multi-part pricing*). Dla całości obrazu dyskusji warto może przypomnieć, że sam Hotelling [1938] nie przeczył, że cena produktu nie powinna pokrywać kosztów stałych, a nawet, według niego, powinna pokrywać odsetki od inwestycji towarzyszących i hipotetycznych, lecz optimum ogólnych korzyści społeczeństwo osiąga wówczas, gdy sprzedaż odbywa się według kosztów krańcowych.

Rifkin przenosi dyskusję o przewadze kosztów krańcowych do współczesności. Odnosi ją głównie do podstawowej płaszczyzny nowej ekonomii obfitości, czyli Internetu przedmiotów/rzeczy (IoT). Początkowe koszty tworzenia infrastruktury są co prawda znaczące, ale koszty krańcowe produkcji informacji stały się już nieistotne. To przekonuje go do przewagi kosztów krańcowych. Zerowe – lub precyzyjniej – prawie zerowe koszty krańcowe już dzisiaj dotyczą takich branż jak wydawnicza, komunikacyjna, rozrywkowa, i coraz bardziej energii odnawialnej.

Następnie będzie to druk przestrzenny oraz kształcenie wyższe online.

Jednak Rifkin na tym nie poprzestaje. Dalej stwierdza, że w końcu koszty krańcowe będą zredukowane niemal do zera, co wyeliminuje zysk i sprawi, że wymiana majątku na rynkach będzie niepotrzebna dla wielu produktów. Kiedy koszt krańcowy jest bliski zera znaczy to, że miejsce niedoboru zajmuje obfitość. Każdy może zapewnić sobie większość tego czego potrzebuje, bez konieczności płacenia za to. A stanie się to, gdy „produktywność ekstremalna” rozkręci się na dobre. *Wówczas każdy będzie miał dostęp do środków produkcji, a zatem pytanie o ich własność i kontrole nad nimi stają się nieistotne, a wraz z tym kapitalizm* [Rifkin, 2016]. W tej sytuacji nie może nie paść pytanie, czy to realna prognoza, czy też teza wzięta wprost od socjalistów utopijnych?

Próba sumowania koncepcji gospodarki obfitości

Jak stwierdziłem wyżej, koncepcja gospodarki obfitości, czy też społeczeństwa kosztów krańcowych Rifkina, jest propozycją odmienną od innych. Ta odmienność polega między innymi na przyjmowanych założeniach oraz ich realności, wreszcie przyjmowanej argumentacji. Wyżej analizie poddano główne płaszczyzny ewolucji współczesnej gospodarki światowej w stronę gospodarki obfitości. Większość z tych płaszczyzn (tendencji) nie należy do zaskakujących, bowiem występują także w propozycjach oraz koncepcjach innych autorów. To, co może zastanawiać u Rifkina i budzić refleksje tak pozytywne jak i negatywne, to przede wszystkim sposób argumentacji, a zwłaszcza wnioski wyprowadzane z analiz.

Próbując sumować kluczowe dla koncepcji społeczeństwa obfitości założenia i konstatacje, należy wymienić co najmniej:

Kluczowe założenia dla koncepcji gospodarki obfitości

- Współczesna, a zwłaszcza przyszła gospodarka będzie opierać się na modelu *open source*; oznacza to darmowy dostęp do technologii oraz produktów, a w efekcie wręcz nieograniczony wzrost gospodarczy;
- model typu *open source* jest sprzeczny z prawem własności intelektualnej, w efekcie czego kategoria praw własności będzie stopniowo tracić na znaczeniu, aż w końcu zniknie; patenty i prawa autorskie kwitną bowiem w gospodarce zorganizowanej wokół niedoboru, są natomiast bezużyteczne w gospodarce zorganizowanej wokół obfitości;
- byt trzeciej rewolucji przemysłowej (gospodarki obfitości) wymaga mniej kapitału finansowego, a więcej społecznego, skaluje się raczej lateralnie niż pionowo i najlepiej wprowadzać go w zarządzaniu wspólnotowym a nie mechanizmie rynkowym; dlatego sektor prywatny i mechanizm rynkowy w gospodarce obfitości zajmują pozycję niszową;
- skuteczność danego modelu zarządzania i jego przewaga nad innymi zależy przede wszystkim od kontekstu; własność prywatna jest efektywna w niektórych obszarach; także administracja państwowa dobrze radzi sobie z nadzorem wielu dóbr publicznych; najlepszy model zarządzania dla trzeciej rewolucji (społeczeństwa obfitości) to zarządzanie wspólnotowe z udziałem administracji rządowej; chociaż należy przewidywać także pewne wsparcie sił rynkowych;
- wspólnota sieciowa jest ciałem zarządzającym dla nowego paradygmatu opartego na współpracy;
- trzecia rewolucja i społeczeństwo obfitości oznacza koniec pracy w produkcji masowej i usługach oraz sektorze wiedzy; koniec pracy – głównie na wolnym rynku i w sektorze publicznym – autor przewidywał to już w 1995 r. w rozprawie pt.: *Koniec pracy*

[1995]; z drugiej strony Rifkin stwierdza, że gospodarka społecznościowa (współdzielenia) jest i będzie mniej zautomatyzowana niż rynkowa i będzie potrzebować wielu pracowników.

I wreszcie założenie najbardziej radykalne: by społeczeństwo przyszłości osiągnęło stan zrównoważonej obfitości należy zmniejszyć wielkość populacji całej Ziemi. W pracy nie podaje się jednak konkretnych danych liczbowych w zakresie niezbędnej redukcji populacji światowej.

Kluczowe ustalenia (konstatacje) dla koncepcji gospodarki obfitości

- połączenie wszystkiego ze wszystkim w globalną sieć motywowaną produktywnością coraz bardziej posuwa nas w stronę epoki prawie darmowych towarów i usług;
- przedsiębiorczość społecznościowa, działająca dzisiaj pomiędzy zyskiem a wariantem biznesu *non profit*, będzie stopniowo przesuwając się w kierunku organizacji *non profit*;
- nowa gospodarka (współdzielenia) zoptymalizuje ogólny dobrobyt za pomocą zintegrowanych sieci w ramach wspólnoty współpracy;
- gospodarka obfitości jest jedynym sposobem zapewnienia gatunkowi ludzkiemu zrównoważonej przyszłości.

Czy realizacja koncepcji społeczeństwa obfitości przy takich założeniach jest realna? Trudno rzecz jasna o jednoznaczną odpowiedź. Wynika to głównie z faktu raczej nierealnego charakteru wielu założeń. Z ryzyka tego zdaje sobie sprawę chyba sam Rifkin, gdy stwierdza, że droga do gospodarki obfitości jest pełna przeszkód, które mogą opóźnić, a nawet uniemożliwić nadejście epoki współpracy. Jednak przy niezachwianym zaangażowaniu, braku kosztownych błędów czy niepowodzeń oraz przy odrobinie szczęścia, wyjście do nowego paradygmatu gospo-

darczego można wygrać (Rifkin). Optymizm tego autora, jak sam pisze, wynika nie tylko z rozwoju technologii oraz *historii ludzkiej narracji*. [Ale] dlatego, że ... *homo empathicus*. A odczuwać empatię, to według Rifkina cywilizować się, a cywilizować się to odczuwać empatię. Pytanie tylko, na ile człowiek jest lub będzie w przyszłości rzeczywiście *homo empathicus*, zorientowany na interes ogólny oraz zdecydowany podporządkować temuż interes własny, a na ile, jak pisze David Elkind [2011], zwycięży w nim *homo averticus*? We współczesnym świecie obserwujemy bowiem właśnie toczącą się batalię pomiędzy wartościami ludzkimi *homo empathicus*, a wartościami rynkowymi i korzyściami ekonomicznymi *homo averticus*, i jak na razie wszystko wskazuje, że tę batalię *homo empathicus* przegrywa. A co warto podkreślić, stanowi on filar koncepcji wspólnotowego społeczeństwa obfitości.

A jak ponadto stwierdza Rifkin, *setki milionów istnień ludzkich – a myślę, że nawet miliardy – zaczynają traktować: innego jak »siebie samego«*. Brzmi to jednak ponownie bardziej fantazyjnie, niż realistycznie. Chociaż, jak sam Rifkin zastrzega się i nie twierdzi, że *era obfitości doprowadzi ludzkość do utopii*. Jednak świadomie czy nie, sam popada w utopię.

Refleksję taką można poczynić do wielu składowych koncepcji społeczeństwa obfitości, tu ograniczę się jednak wyłącznie do problemu zaspokojenia w przyszłości popytu na żywność. Dzisiaj mamy regiony świata, gdzie spożycie kalorii na mieszkańca istotnie przekracza potrzeby człowieka oraz znaczne obszary niedożywienia i głodu. Pisze zresztą o tym sam Rifkin. Najbardziej klasycznym przykładem pierwszej grupy są Stany Zjednoczone, gdzie społeczeństwo absorbuje kilka razy więcej globalnego potencjału biologicznego niż liczy populacja USA (około 5-krotnie). Powstaje zatem naturalne pytanie o możliwość likwidacji tego na-

czelnego problemu współczesności, czyli problemu głodu. Dodatkowo, według wielu prognoz, w tym przytaczane także przez Rifkina raporty The International Food Policy Research Institute wskazują, do 2050 r. w wielu regionach świata nastąpi spadek produkcji wielu płodów rolnych, sięgający nawet kilkudziesięciu procent. Wszystko to wymaga radykalnych działań, znacznych inwestycji oraz zaangażowania państw i organizacji międzynarodowych (FAO, WHO, BS), by nie doszło do eskalacji zjawiska głodu w przyszłości. Tymczasem Rifkin wskazuje na znaczenie ogródków przydomowych oraz raptownie, według niego, rozwijającej się inicjatywy promującej rolnictwo lokalne i ekologiczne, funkcjonujące w USA w formie wspólnot rolniczych, czyli Community-supported agriculture – CSA (idea alternatywnego w stosunku do konwencjonalnego rynku żywności, systemu produkcji i dystrybucji żywności opartego na bezpośredniej współpracy farmera-wytwórcy i konsumenta), jako sposobu na zapewnienie podaży żywności. Natomiast według danych Departamentu Rolnictwa USA, w 2012 r. w ramach CSA działało zaledwie 12,6 tys. farm, co przy 2109,3 tys. farm ogółem [USDA, 2012] daje 0,6 proc. amerykańskich farm działających w tym systemie. W żadnym przypadku nie sposób zatem traktować tej formy produkcji żywności – aczkolwiek ze wszechmiar godnej wsparcia społecznego – jako sposobu na wyżywienie ludzi nie tylko w USA, lecz w innych krajach także.

Poza wcale licznymi, mało realnymi założeniami w części zupełnie niemożliwymi do realizacji, jak chociażby postulowana redukcja populacji ludzkiej w koncepcji społeczeństwa obfitości, nie uwzględniono wielu niezmiernie ważnych zagadnień. W swojej koncepcji Rifkin pomija co najmniej tak ważne dla kreślenia przyszłych strategii rozwoju światowego społeczeństwa i światowej ekonomii zagadnienia i obszary jak:

- stanowisko korporacji transnarodowych w kwestii marginalizacji ich pozycji ekonomicznej oraz znaczenia mechanizmu rynkowego: można odnieść wrażenie, iż zakłada się, że KTN same ustąpią przed wspólnotami i przedsiębiorczością społeczną, a następnie znikną z rzeczywistości gospodarczej;
- problem przyszłości prawa własności intelektualnej: oparcie przyszłej gospodarki na modelu *open source* oznacza praktycznie eliminację tych praw, likwidację patentów i praw autorskich; Rifkin dostrzega wprawdzie sprzeczność tych dwóch modeli lecz zupełnie pomija w swoich rozważaniach, w jaki sposób miałyby nastąpić likwidacja praw własności, pomijając rewolucyjny charakter takiej propozycji;
- problem podziału bogactwa narodowego, w tym finansowanie wydatków socjalnych z budżetu: rola budżetu, według Rifkina, w przyszłości wzrośnie chociażby w związku z koniecznością finansowania kosztów początkowych inwestycji w gospodarce opartej na kosztach krańcowych, jednak jak miałyby w tej sytuacji wyglądać dochody budżetu w związku z marginalizacją pozycji rynku i kategorii zysku?; czy prawie darmowe towary i usługi miałyby oznaczać także marginalizację znaczenia opłaty pracy, czyli pensji?; kto miałby płacić podatki i z jakich tytułów?; czy miałyby to oznaczać automatycznie bezpośrednie przejmowanie części wynagrodzeń przez budżet?
- pozycja poszczególnych grup społeczno-zawodowych w społeczeństwie przyszłości oraz stan nierówności społecznych: czy redukcja rynku i rozwój form wspólnotowych będzie oznaczała zanik pewnych grup społecznych i zawodowych, ściśle związanych z rynkiem i sektorem prywatnym?; czy przewidywane zmiany w kierunku społeczeństwa obfitości będą oznaczać

także eliminację nierówności społecznych?; jeżeli tak, to w jaki sposób będą one przebiegać? – bo jak wiele wskazuje, wymaga to przede wszystkim zgody państwa i sektora prywatnego na redukcje tych nierówności;

- relacje gospodarcze pomiędzy bogatymi a biednymi krajami: czy dalsza marginalizacja organów państwa i administracji rządowej oznacza stopniowe ograniczanie relacji gospodarczych, handlowych i finansowych pomiędzy krajami, w tym krajami biednymi?; trudno bowiem oczekiwać przejęcia funkcji współpracy politycznej od organów państwa a kontaktów handlowych od firm i korporacji przez wspólnoty społeczne;
- wreszcie, o czym już pisałem wyżej, jak, zgodnie z koncepcją społeczeństwa obfitości, ma przebiegać w przyszłości zaspokojenie popytu na żywność wobec zmian klimatycznych, przewidywanego wzrostu, a nie redukcji światowej populacji, eliminacji szeregu inwestycji prywatnych w postęp biologiczny, czy wreszcie inwestycji bezpośrednich w rozwój produkcji żywności realizowany przez sektor prywatny?

Jak zaznaczyłem, to tylko wybrane zagadnienia, które nie znalazły dostatecznego wyjaśnienia lub wręcz zostały pominięte w koncepcji społeczeństwa obfitości opartego na kosztach krańcowych. A bez wyjaśnienia chociażby tych zagadnień, całość koncepcji plasuje się jednak bliżej utopii, niż osadzonej na argumentach prognozy.

Konkluzje

To, co niewątpliwie wartościowe i cenne w koncepcji Rifkina, to poszukiwanie nowego modelu biznesowego i zasadniczego „gracza” w miejsce państwa, które w ostatniej ćwierci XX w. samo zrezygnowało z większości przynależnych mu prerogatyw oraz rynku, który okazał się

nie do końca efektywną formą organizacji gospodarki i społeczeństwa. W to miejsce dobrowolnie opuszczone (przez państwo) lub stopniowo rugowane (jak rynek), już w bliskiej przyszłości ma wejść wspólnota współpracy. Forma oparta na dobrowolnej kooperacji niezależnych konsumentów/producentów, czyli jak teraz często określamy – prosumentów. Wspólnota oparta głównie na współdzieleniu, dostępie zamiast własności, opłacie wyłącznie kosztów krańcowych, idei *open source* oraz modelu komunikacji *peer to peer*. Sama koncepcja jest jednak uwarunkowana zbyt wieloma założeniami niemożliwymi do realizacji. Ponadto, jest to koncepcja uproszczona do kilku zjawisk. Z żartobliwym uproszczeniem można przyjąć, że społeczeństwo obfitości i krańcowych kosztów zerowych to IoT + 3D, czyli Internet plus druk przestrzenny.

Abstrahując od zamieszczonych w tym artykule uwag krytycznych, które są konsekwencją odmiennego punktu widzenia reprezentowanego przez piszącego te słowa, należy stwierdzić, że szereg zjawisk analizowanych przez Rifkina przedstawiono w sposób uzasadniony i realny. Do takich należą niewątpliwie rozważania o przyszłości Internetu, sieciowości w organizacji działalności gospodarczej czy szerokich możliwościach drukowania przestrzennego. Także przyszłość gospodarki współdzielenia rysuje się korzystnie, a czy stanie się ona dominującym modelem biznesowym do połowy bieżącego stulecia to już inna sprawa. Jak zwykle zweryfikuje to przyszłość.

Pomijając powyższe rozważania, wchodzące w obszar zainteresowania ekonomii, należy podkreślić, że wiele konstatacji Rifkina dowodzi – bez względu, czy poczynione świadomie i rozmysłem autorskim, czy przypadkowo – że książka pełni także funkcję publikacji powstałej *ku pokrzepieniu serc*. Bowiem wiara w ludzką empatię, przedkładanie przez ludzi inte-

resu wspólnego ponad własny, czy traktowanie innych jak siebie samych, wreszcie przekonanie o potrzebie wyzwolenia się spod władzy niewidzialnej ręki rynku na rzecz wspólnego działania, może napawać optymizmem. Chociaż są to zagadnienia bardziej z obszaru filozofii czy etyki, bo-

wiem o kwestiach moralnych, jak pisze T. Sedláček [2015], ekonomia *nie chce wiedzieć nic* [s. 263]. Poza tym, powstaje naturalne pytanie, czy konstatacje odnoszące się do natury ludzkiej są rzeczywiście prawdziwe, czy tylko i wyłącznie życzeniowe?

Bibliografia:

1. Coase R.H. [1946], *The Marginal Cost Controversy*, "Economica", Vol. 13, No. 51, August 1946.
2. Elkind D. [2011], *Empathic Civilization: How Little Minds Are Wired For Compassion*, "Huffingtonpost", 05/01/2010, updated May 25.
3. Gloger Z. [1985], *Encyklopedia staropolska*, t. II, Warszawa, Wiedza Powszechna.
4. Hardin G. [1968], *The Tragedy of the Commons*, "Science", December, 1968, No. 162 (3859).
5. Hotelling H. [1938], *The General Welfare in Relation to Problems of Taxation and of Railway and Utility Rates*, "Econometrica", Vol. 6, No. 3.
6. Jezierski A., Leszczyńska C. [2003], *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa, Wydawnictwo Key Text.
7. Mandeville B. [1705], *Ul Malkontent czyli lajdaki umoralnione. Bajka o pszczolach*, London 1705/1714. (przekład polski: W. Chwalewik).
8. Pretty J.N. [1990], *Sustainable Agriculture in the Middle Ages: The English Manor*, "The Agricultural History Review", Vol. 38, No. 1.
9. Rifkin J. [1995], *Koniec pracy. Schyłek siły roboczej na świecie i początek ery postrykowej*, Wrocław Wydawnictwo Dolnośląskie, 2001, 2003. Wydanie oryginalne: *The End of Work: The Decline of the Global Labor Force and the Dawn of the Post-Market Era*, New York, G P. Putnam's Sons, 1995.
10. Rifkin J. [2016], *Spoleczeństwo zerowych kosztów krańcowych. Internet przedmiotów. Ekonomia współdzielenia. Zmierzch kapitalizmu*, Warszawa, Wydawnictwo Studio EMKA.
11. Sedláček T. [2015], *Ekonomia dobra i zła. W poszukiwaniu istoty ekonomii od Gilgamesza do Wall Street*, Warszawa, Wydawnictwo Studio EMKA.
12. *The 100 largest governments and corporations by revenue* [2015], August 27, <http://www.corporation-and-health.org>, dostęp 27/08/2015.
13. USDA [2012], *Census of Agriculture 2012*, United States Summary and State Data, Vol. 1, Geographic Area Series, Part 51 AC-12-A-51, Issued May 2014.